Nr. 22. Lwów, dnia 2. sierpnia. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Głosy posłów polskich o kwestyi żydowskiej.

Kwestya żydowska stoi od pewnego czasu stale na porządku dziennym polityki krajowej; pisma polskie bez różnicy odcieni politycznych poświęcają jej wiele uwagi, w każdym programie politycznym stanowi jeden z pierwszych punktów, każdy myślący obywatel uważa za swój obowiązek wyrobić sobie o niej zdanie. Był czas, w którym kwestya żydowska odgrywała w polityce polskiej podrzędną rolę; z małymi wyjątkami (mowy sejmowe Franciszka Smolki z roku 1868), wybitniejsi politycy polscy albo wcale nie określali swego stanowiska do niej, albo rozwiązywali ją staropolskiem „jakoś to będzie". Jako pocieszający objaw natomiast obecnie stwierdzić możemy, że wśród przedstawicieli polityki i publicystyki polskiej dzisiejszej przeważa przekonanie, że kwestya żydowska stanowi integralną część programu polityki narodowej; coraz silniej zyskuje sobie uznanie pogląd, że usunięcie strasznej nędzy wśród żydów galicyjskich, podniesienie umysłowego i moralnego stopnia rozwoju mas żydowskich, ich uświadomienie i uobywatelenie nie są wyłącznie postulatami pewnej partyi wśród żydów, mianowicie żydów-Polaków, lecz owszem, całe społeczeństwo polskie bez różnicy wyznania powinno we własnym, dobrze zrozumianym interesie, dążyć do ich urzeczywistnienia.

Chcąc ułatwić naszemu społeczeństwu oryentowanie się w tej kwestyi, zwróciła się nasza redakcya do wybitniejszych członków delegacyi polskiej we Wiedniu, bez względu na przynależność partyjną, z prośbą o wypowiedzenie swego zdania w kwestyi żydowskiej. Oczywista, że panowie posłowie nie poruszyli przy tej sposobności wszystkich stron tej kwestyi, lecz ograniczyli się do strony politycznej, która im była najbliższą i pod której wrażeniem bezpośrednio stali z powodu ostatnich wyborów.

Podajemy otrzymane odpowiedzi, zastrzegając sobie bliższe uwagi w jednym z następnych numerów.

Poseł Stanisław Starzyński,

drugi wiceprezydent Izby posłów:

„Uważam, że wywieszanie i wprowadzanie w życie programu syonistycznego może przynieść największą szkodę żydom samym.

Wierzę w rozwiązanie kwestyi żydowskiej jedynie tylko na tle jedności narodowej obywateli wyznania mojżeszowego z Polakami. Polityki, groźby i postrachu nie pochwalałem i nie pochwalam nigdy wobec nikogo, a więc ani ze strony żydów wobec Polaków, ani ze strony Polaków wobec żydów".

Poseł dr. Ludomił German.

„Z własnego doświadczenia (wybory w okręgu 20), nie mogę stwierdzić, aby wybory ostatnie wykazały w społeczeństwie żydowskiem wybitne różnice pod względem politycznym. Walka wyborcza w największem z miast, należących do mego okręgu wyborczego, odbywała się głównie na tle spraw lokalnego znaczenia, przychylności, lub niechęci do wybitniejszych w mieście osób, lub na tle dawniejszych walk wyborczych w sprawie zarządu gminy wyznaniowej. Nad takiem tłem sprawy wyłącznie politycznej, jaką są wybory do Rady państwa, można bardzo ubolewać, jednak nie można jej rezultatów osądzać ze stanowiska separatyzmu żydowskiego społeczeństwa. I owszem, stwierdzić muszę, że separatyzmu takiego wcale nie zauważyłem. Odniosłem wrażenie, że i w wielu innych miastach tło wyborczej walki ostatniej było zupełnie podobne do walki w moim okręgu.

Inna rzecz we wschodniej części kraju, gdzie podczas walki wyborczej podniesiono wyraźnie hasła separatyzmu żydowskiego, a separatyści sprzymierzali się wyraźnie z grupami politycznemi, które najostrzej wystąpiły przeciw społeczeństwu polskiemu. Separatyzm ten, importowany do nas z Niemiec, (jako odpowiedź na antysemityzm) i z Rosyi (jako rozpaczliwy wysiłek wobec pogromów), wydaje mi się tu na naszym gruncie chorobą przemijającą, która musi przeminąć i nie zdoła podkopać zdrowego zapatrywania szerokich sfer wykształconych żydów, jakoteż naturalnego instynktu mas nieuświadomionych, zapatrywania, że jedynie w zgodzie i współdziałaniu żydów ze społeczeństwem polskiem, da się osiągnąć lepsza dla wszystkich przyszłość. Uobywatelnienie mas żydowskich jest mojem zdaniem w ścisłym związku z stopniowem usuwaniem strasznej nędzy, jaka pośród nich panuje i tych stosunków, które mu nie dozwalają wznieść się ani na chwilę po nad troskę o chleb codzienny. Równouprawnienie przeprowadzone jest teoretycznie, że w praktyce nie zawsze weszło w życie, to rzecz naturalna wobec tylowiekowych tradycyi. Rozumni żydzi oceniają to bardzo słusznie i nieraz z ust takich osób słyszałem, że stosunkowo niespodziewanie wiele się osiągnęło u nas. Przeszkodą do równouprawnienia towarzyskiego jest często różnica językowa, posługiwanie się językiem niemieckim lub żargonem, a częściej jeszcze niezrozumienie tradycyi narodowych. Są to rzeczy, które nie prędko znikną i na to nie pomoże ustawa żadna, jedynie tylko obopólna dobra wola.

Groźby i postrach uważam jako rzeczy wprost szkodliwe i niebezpieczne; nie chciałbym, aby ktokolwiek

na prawdę mógł sądzić, iż takimi sposobami dzisiaj można skutek jaki osiągnąć. Przypuszczam, że pojawienie się takich głosów było skutkiem chwilowego zdenerwowania, n. p. z powodu zwycięstwa wyborczego dra Mahlera i t. d. Denerwują się szczególnie ludzie młodsi, którzy nie pamiętają, jak w dawniejszych okresach wybierano u nas adwokatów żydów z Wiednia, którzy nigdy w kraju nie byli, lub rabina z Floridsdorfu.

Mam przekonanie, że w owych czasach separatyzm żydowski — na innem oczywiście tle jak dzisiejszy — był daleko silniejszy. Był on wtedy związany z interesami materyalnymi, po części był hołdem dla kultury niemieckiej, uważanej za wyższą o wiele od naszej. Teraźniejszy separatyzm ma w gruncie cele idealne, a raczej fantastyczne; dla młodych zapaleńców jest ponętny, jako dowód samodzielności i bohaterstwa; dla niektórych ambitnych jednostek jest on szczeblem do podniesienia się i odgrywania roli politycznej. Agitacya jest łatwa i wdzięczna, więc odbywa się gorąco, ale brak pozytywnych rezultatów tej agitacyi wkrótce ochłodzi zapaleńców.

Dla społeczeństwa polskiego uważam za rzecz konieczną, aby zachowało spokój, rozwagę i zimną krew, aby na każdym kroku rozwiewało uprzedzenie, iż postępuje wobec żydów niesprawiedliwie, aby wpływało na usunięcie nędzy. Wspólna szkoła i wspólne towarzyskie i społeczne pożycie, mogą z czasem usunąć nieporozumienia. Postępująca niewątpliwie demokratyzacya społeczeństwa polskiego ułatwi to ku pożytkowi obopólnemu.

(C. d. n.)

Ze statystyki żydowskiej.

Żydzi w Danii.

W „Zeitschr. für Demogr. u. Stat. der Juden“, podaje p. Cordt Trap bardzo ciekawe szczegóły do statystyki żydów w Danii, w szczególności w Kopenhadze, gdzie się żydzi najgęściej skupili, dzięki ożywionemu ruchowi handlowemu i przemysłowemu.

Przebiegając dzieje osiedlenia w drugiej połowie XIX. w., konstatuje autor ogromny napływ ich do stolicy z licznych jeszcze r. 1840 kolonii żydowskich w kraju, które też prawie zupełnie zanikły. I tak ludność żydowska wzrosła w Kopenhadze w latach 1840 — 1901 z liczby 2248 głów, na 2826, a spadła w innych miejscowościach z liczby 1521 głów, na 245, a więc do niespełna szóstej części. Toż w roku 1901 żydzi wynosili 0·13% ogółu ludności całej Danii, a dla Kopenhagi stosunek ten wzrasta do 0·56%., w którym liczba żydów w stolicy wynosiła 3390 głów; w następnem bowiem piętnastoleciu (1885—1901) następuje stały spadek tej cyfry wyżej podanej, a dopiero w ostatniem pięcioleciu widać bardzo nieznaczny zresztą przyrost, i to sztuczny, dzięki emigracyi żydów rosyjskich.

W ogólności konstatuje autor bardzo szybki i znaczny ubytek ludności żydowskiej, co ilustruje wyraźnie stosunek ilości zgonów i urodzeń, który w latach 1801—1905 przedstawiał się: 1049 wypadków śmierci na 692 urodzeń. Przyczyną tego zjawiska jest wedle autora, rozpowszechnianie się coraz więcej małżeństw mieszanych (w latach 1900 do 1905 wynosiły one prawie połowę (!) ogółu małżeństw zawieranych przez żydów), które pociągają za sobą najczęściej wychowanie dzieci w religii nieżydowskiej.

Stanowisko społeczne i położenie ekonomiczne żydów, przedstawia się nawet bardzo korzystnie, jak to widać z następującej tabelki, która wskazuje, iż na 1616 zarobkujących osób, należało do:

1. zawodów wolnych	250 osób	tj. 15·47%
2. zajęć technicznych, właścicieli i kierowników finansowych	80 osób	tj. 4·95%
3. kupców wielkich, zakładów przemysłow.	235 osób	tj. 14·54%
4. drobnych kupców i handlowców	465 osób	tj. 28.77%
5. rzemieślników (samodzielnych i pomoc.	180 osób	tj. 11·14%
6. służby, zarobników dziennych i t. d.	40 osób	tj. 2·48%
7. tu zalicza autor także żyjących z rent, wsparć, pensyi itd.	366 osób	tj. 22·65%

Wybitny jest udział kobiet w zawodach wymienionych w rubryce pierwszej: 62 tj. 25%, czwartej: 127 czyli 27%, piątej: 57 tj. 32%, szóstej: 30 tj. 75%. Najwięcej przypada na rubrykę siódmą, tj. osób żyjących z pensyj, rent itd, bo 130 osób, tj. 82%.

W ostatnich latach zaszła niekorzystna w tym kierunku zmiana, a to dzięki emigracyi rosyjskiej, gdyż podczas gdy 46·3% żydów duńskich jest samodzielnych, to wśród emigrantów jest ich tylko 8.8%, i na odwrót podczas gdy tylko 8% żydów duńskich nie ma stałego zajęcia, stosunek ten u rosyjskich wynosi 85·3%.

Z Litwy.

Według obliczenia ludności męskiej w gubernii wileńskiej przeprowadzonego przez gub. komitet statystyczny, jest w gubernii tej 129.539 żydów (mężczyzn).

W poszczególnych powiatach cyfry przedstawiają się następująco:

Heyse, a żydzi.

(Wiktor Klemperer: Paweł Heyse *).

W czasie, gdy biografia i studya zasłużonych i mniej wybitnych wprost z rogu obfitości okazują się na targu księgarskim, gdy produkt literacki tego gatunku zatraca cechy literackie, a przybiera wybitne znamiona utworów kronikarskich, z tem większem zadowoleniem witamy coś udałego tej dziedzinie.

A tem właśnie jest sympatyczne studyum, poświęcone jednemu z najwybitniejszych nowelistów Pawłowi Heysemu. Sympatyczną jest nam osoba, której autor studyum poświęca swą uwagę, trafne i słuszne są uwagi, jakiemi charakteryzuje osoby, zapatrywania i poglądy, jego stosunek do pewnych jednostek, stanów, często społeczeństwa.

Matka Heysego, to żydówka, jej ojciec jubiler, Salomon — „Hofjude“. A do tego swego pochodzenia przyznaje się nowelista niemiecki z pewną dumą. Od matki odziedziczył talent Muz, jej zawdzięcza swe staranne wychowanie, intelektualny poziom i to „dziedziczne obciążenie literackie“.

Nuta sympatyczna dla żydów i żydowstwa, poszczególnych jednostek i stanów, odbija się w wielu utworach Heysego.

I tak w prześlicznej nowelce „Narzeczona Francuza“ widzimy żyda, który pierwszy wpisuje się w listę ochotników, ciągnących w bój. Jak szlachetną również postacią jest bohaterka noweli „Judyta Stern“.

Przedewszystkiem zaś musimy zwrócić uwagę na cudnie oddaną i przedstawioną postać Ley Koenig w „Dzieciach świata“, która podobnie jak autor, jest dzieckiem protestanckiego ojca i matki żydówki.

Problematy natury społecznej, zagadnienia poważniejszej natury, są dla autora tematem nieodpowiednim, nie wchodzą w zakres jego twórczej działalności i poetyckiego tematu. Temi też nie zajmuje się.

Świadomość i przeświadczenie tego, iż krew żydowska płynie w żyłach autora najpiękniejszych może nowel w literaturze niemieckiej, okazuje się w wielu etapach jego twórczej działalności. A autor nie boi się towarzyskich, ni społecznych upośledzeń.

Najszlachetniejsze ludzkie uczucia, piękno i miłość, znalazły w Heysem genialnego interpretatora.

Tłumacz piękna, reprezentant ozdobnego pierwiastku w literaturze niemieckiej, ma oko na wszystkie szlachetne objawy życia ludzkiego.

A że znalazł wiele piękna, wiele szlachetnych uczuć i myśli w ludzie żydowskim, stąd ta jego wielka sympatya dla tego ludu, stąd poczucie społecznej i ludzkiej sprawiedliwości wobec tych, których reakcya i fanatyzm wyznaniowy zwalcza.

W żydach widzi ludzi o podkładzie humanizmu, uciskanych i gnębionych szanuje, z nimi współczuje. *K. L.*

*) „Moderne Geister“ Heft 4. Panverlag, Berlin.

powiat wileński liczy ich			54·056
„ wilejski	„	„	14·608
„ dziśnieński	„	„	11·405
„ święciański	„	„	6·164
„ oszmiański	„	„	14·429
„ lindzki	„	„	18·982
„ trocki	„	„	9·895
			129·539

Z tego przypada na miasta powiatowe i większe 64·928, a na mniejsze miejscowości 64.611 głów, więc mniej więcej po połowie.

W samem mieście gubernialnem Wilnie, jest 43.191 mężczyzn żydów. W porównaniu z liczbą mężczyzn rzymsko-kat. wyznania, mają żydzi przewagę w miastach większych, pozostają natomiast w znacznej mniejszości w miejscowościach mniejszych.

Stosunek mężczyzn obu wyznań, cyfrowo przedstawia się dla miast większych 1:0·57, dla innych miejscowości: 1:7·77.

Z Bukowiny.

Żaden może z krajów koronnych Monarchii austryacko-węgierskiej nie wykazuje takiego zróżniczkowania stosunków językowych, jak mała Bukowina. Niemcy. Rumuni, Polacy, Rusini, Rosyanie, Węgrzy itd. wszystko to skupia się na obszarze nieledwie 180 mil kwadratowych między Dniestrem a Dorna, i Czermo-morzem a Sczetem.

Zróżniczkowany jest analogicznie stosunek żydów, którzy ogółem wynoszą 13·25% ogółu ludności, do poszczególnych języków. I tak z ogłoszonej niedawno statystyki, zestawionej przez bukowińskie biuro statystyczne okazuje się, że do religii żydowskiej przyznaje się 0·16% ogółu osób mówiących po rusku, 0·12% mówiących po rumuńsku, 0·64% osób mówiących po polsku, 57·63% osób mówiących po niemiecku, (a zatem więcej niż połowa osiadłych na Bukowinie Niemców!).

Uwagi godną jest okoliczność, że prawie wszyscy żydzi podają jako swój język towarzyski niemiecki (95·6%). Ogół żydów mówi na Bukowinie po niemiecku, podczas gdy w Galicyi tylko 17%; drobne tylko cyfry przypadają na inne języki i tak: ruskim językiem mówi 3·51% żydów, (a więc mniej niż w Galicyi, gdzie cyfra ta wynosi około 5%), po rumuńsku 0·27%, po polsku 0·11%, innymi językami mówi przeszło pół procent, (w Galicyi na obce języki przypada prawie 1·5% żydów).

Przed konferencyą w Hadze.

Nieraz już mieliśmy sposobność rozważania kwestyi, za co uważamy właściwie syonizm i tegoż rozwój w krajach zachodnich i wschodnich. Wykazaliśmy na datach statystycznych i porównawczych zestawieniach, iż w kierunku sanacyi emigracyjnych stosunków syonizm niczego nie zdziałał.

Kolonialna polityka żydów wymaga przedewszystkiem zastanowienia się nad okolicznością, w jakie kraje należałoby pokierować fale tej ludności żydowskiej, które w krajach i państwach europejskich nie mogły znaleźć odpowiednich warunków bytu, gdzie stosunki zarobkowe sprowadziły najzupełniejszy ekonomiczno-społeczny i polityczny upadek tej ludności.

Dla nas nie istnieje polityka palestyńska czy też polityka terytoryalna, natomiast mamy wszyscy szczerą ideę zajęcia się kwestyą emigracyi żydów, postarania się o stworzenie możliwych i ludzkich warunków bytu biednym i nędznym masom żydowskim.

Czy konferencya syonistów w Hadze, daje nam gwarancyę, iż potrafi w sposób odpowiedni pokierować tą akcyą, czy politycy syońscy potrafią skutecznie rozwiązać problemat, tak niezmiernie ważny dla ludności żydowskiej wszystkich państw i krajów? Na to pytanie musimy odpowiedzieć przecząco. Pierwszem wymogiem racyonalnej polityki kolonialnej musi być odpowiednia podstawa finansowa, wytyczną działania musi być li kwestya ekonomiczna, a nie względy natury politycznej. Zapatrywanie to znajduje obecnie potwierdzenie w akcyach podjętych przez te państwa, które czy to siłą faktycznych stusunków zmuszone, czy też blaskiem i urokiem ekspansyi powodowane, skierowały swe kroki do polityki kolonialnej. Kwestya kolonialna, wedle słów Dernburga, to nie kwestya mrzonek politycznych, lecz kwestya chleba; na inne tory skierowana, staje się niebezpieczną igraszką, a milionom obywateli zagraża klęskami moralnemi i materyalnemi.

Z punktu widzenia syonizmu i jego wybitnych przedstawicieli, z praktyki lat minionych, dochodzimy do przeświadczenia, iż z zupełnie odmiennego stanowiska traktowano dotychczas „politykę kolonialną żydów".

W całym swym rozwoju ruch ten przybierał wybitne cechy polityczne, a kierowany ręką złych i niedoświadczonych polityków, zagrażał klęskami materyalnemi i moralnemi.

Jesteśmy przekonani, iż na konferencyi syonistów w Hadze, padnie nie jedno ostre słowo krytyki, ale przedewszystkiem należałoby się zastanowić nad zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, czy stosunki ludności żydowskiej są pod innemi względami tak zabezpieczone, by śmiało i spokojnie można zaryzykować „den Sprung ins Dunkle" — wbrnięcie w awantury polityczne.

Łudzenie polityką, czy też bawienie się w mrzonki fantastyczne, nie może przynieść żadnego praktycznego rezultatu masom żydowskim, które przedewszystkiem mają ważne zagadnienia ekonomiczne — mają jedną pierwszorzędną kwestyę — kwestyę chleba.

I oto zapytujemy tych wszystkich, którzy w swem zacietrzewieniu politycznem nie zatracili jeszcze w zupełności objektywnego sądu, w jakim związku pozostaje to pierwszorzędne dla mas żydowskich zagadnienie z ruchem separatystycznym, wywołanym

SABATAIZM i SYONIZM.

(Szkic porównawczo-historyczny).

V.

Sabatai, ogłosiwszy siebie mesyaszem, zamyślał korzystać z chwili krytycznej państwa i zaburzeń na dworze sułtana, tak samo obiecywali sobie syoniści ciągnąć korzyści z upadku finansowego Porty, a szczególnie z mniemanego ubóstwa sułtana. Rokowania przedsięwzięte w tych celach z Portą nie osiągnęły też dodatniejszych rezultatów, niż osobiste wstawienie się Sabataja u sułtana. Sułtan wprawdzie przedstawicieli syonizmu nie kazał uwięzić, jak ongiś przed dwustu laty uwięziono Sabataja, ale rokowania i audyencye syonistów u sułtana miały ten skutek, że Porta zaczęła krzywem okiem i z pewną nieufnością spoglądać na kolonie rolnicze żydowskie w Palestynie, uważając ich jak za czasów Sabatajskich za polityczny fundament do przyszłego, urojonego państwa syońskiego. Zaledwie syoniści przy istniejących zdawna koloniach rolniczych żydowskich zaczęli zakładać kilka nowych siedzib o tendencyi syońskiej, oświadczył wprost sułtan, że za żadne skarby nie sprzeda ani odstąpi parcele ziemi, która mu jest tak samo świętą, jak innym wyznawcom. I zawiedli się tak samo syoniści w swoich nadziejach, jak przed tem Sabatajanie, gdy mesyasz ich wyruszył do sułtana celem złożenia go z tronu i zdobycia „tchnieniem swoich ust" państwa tureckiego. Syonistów ogarnęła wówczas taka sama rozpacz, która okazała się w zgromadzeniach sabatajskich po uwięzieniu ich mniemanego mesyasza.

Ale rozpacz jest rozpaczą, a syonizm — syonizmem, którego chwilowe niepowiedzenia złamać nie mogą, jak odszczepieństwo, którego dopuścił się Sabatai nie złamało szeregów, wierzących w jego mesyaństwo. „Wszak każda idea wymaga ofiar, t. j. bohaterów, poświęcających się za ideję", wmawiali sobie sabatajanie. Dotychczasowe wyznanie Sabataja padło tylko chwilową ofiarą, aby on sam później z większą energią „in gloria et maicre majestate" dokonać by mógł swego dzieła mesyańskiego, t. j. wyzwolenia i zbawienia żydów przez założenie dla nich oddzielnego państwa.

Podobnież pocieszyli się nawzajem syoniści, odebrawszy przez usta przywódcy swego smutną i nader przerażającą wiadomość, że Porta cofnęła „szarter" i że nietylko wprost odmówiła sprzedaży Palestyny i pogranicznych jej krajów, lecz zamknęła także granice przed wychodźcami żydowskimi, o tendencyi syonistycznej.

Doznawszy takich samych zawodów, jak przed dwustu laty sabatajanie, poczęli syoniści jak ongiś tamci szukać innych dróg i sposobów, jakimiby mogli dojść do upragnionych marzeń swoich. Ale czem było wydalenie Sabataja z terytoryum tureckiego dla sabataizmu, tem samem było też ustąpienie z areny przywódcy syonizmu politycznego, błp. dra Herzla, któryby mógł wiele zdziałać dla współwyznawców swoich, gdyby nie był ulegał mamidłu syońskiemu i marzeniom nie dającym się przeprowadzić.

„Wielki organizator syonizmu, owiany dziś majestatem śmierci poznał, że chciał więcej wymódz na przeznaczeniu niż ludzka siła zdoła i że przez ten niemożliwy do przeprowadzenia cel stawił

przez kilku lub kilkunastu nieodpowiedzialnych agitatorów syońskich.

A wreszcie w jakim koniecznym, czy też logicznym związku pozostaje syonizm do tegoż ruchu?

Mieliśmy już wielokrotnie sposobność przekonania się, iż do nas mają przystęp te partye i odcienie polityczne, które w swoim programie na pierwszy punkt wysunęły potrzeby materyalno-ekonomiczne tych wielkich tłumów, walczących z ciągłą biedą i niedogodnymi warunkami.

Czyż zamiast wystosowywać gołosłowne, nic nie znaczące interpelacye, zamiast rozprawiać o projektach taich soel i żargonie, zamiast polować na tanie efekty, pozostawać w opozycyi i pisywać, marne artykuły, nie wolałby jeden lub drugi poseł „narodowo-żydowski wejść w kontakt z innymi posłami żydami i wspólnie uzyskać nie jedną ulgę, koncesyę dla ludności żydowskiej kraju naszego.

Konsekwentne i uporczywe trzymanie się liter lub pojedynczych przepisów programu nie zawsze prowadzi do celu.

A lud żydowski w kraju naszym, ludność żydowska Austryi, pyta swych posłów, cóż dla was ważniejsze: dobro nasze, czy interes partyjny?

A cóż na to odpowie poseł Straucher i towarzysze?

W jaki sposób usprawiedliwią się ci duchowi prowodyrzy syonizmu przed słusznym zarzutem, że wprowadzili ludność żydowską w nienaturalne położenie, że stworzyli dlań przez nieszczęsną politykę krajową odrębne i wyjątkowe warunki bytu.

Żydzi nie pragną odrębnych warunków, wymagają li równego, sprawiedliwego ich traktowania, domagają się tego, by hasła sprawiedliwości, faktyczne równouprawnienie, były dla żydów nie czczym frazesem, ale rzeczywiście wykonywaną maxymą!...

A obecnie inny straszny zarzut, jaki czynimy syonistom i ich prowodyrom!

Czyż ci, którzy występują w obronie ogółu żydowstwa, czyż wszechżydzi powinni ciągle i stale zohydzać tych żydów, którzy nie piszą się na ich hasła, których ideały nie kończą się na Palestynie, ani też na Palestyńskiej Galicyi.

Kalumnie i oszczerstwa, jakie padały na żydów ze strony „syonistów“, odpowiadają li indywiduom o spaczonych pojęciach etycznych.

Wszelka walka polityczna musi się odbywać w pewnych granicach i ramach.

Granice najprymitywniejszej przyzwoitości, granice ludzkiej ogłady, przekroczyli syoniści.

O to ich oskarzamy!

A nasze stanowisko do zjazdu syonistów w Hadze?

Tym żydom, którzy radzą nad sanacyą stosunków ludności żydowskiej przez pracę kulturalną, przez stwarzanie odpowiednich i dogodnych warunków bytu, życzymy powodzenia.

A tym których hasłem niezgoda i zawiść, którzy separatyzm, fanatyzm, zaślepienie na rzeczywiste warunki bytu wypisali na sztandarze swego pochodu, powtarzamy słowa lorda Gladston'a: „Ludzkość i ludzie wracają do swych normalnych torów — wykolejeni, wracają, jeśli nie oni, to ich potomkowie“.

KORESPONDENCYE.

Tarnopol.

Donosiliśmy już w poprzedniej naszej korespondencyi o potrzebie rozpoczęcia silniejszego ruchu agitacyjnego na polu oświatowem i organizacyjnem. Mimo tego nie możemy stwierdzić, jakoby w ostatnich czasach pod tym względem jakikolwiek postęp zaznaczyć można. Ta sama ciągła i stała ospałość naszej inteligencyi, która nie pojmuje lub też pojąć nie chce, iż przywiązanie swe do pewnej idei, rzeczywistą realną politykę uprawiać można li na tle pracy politycznej, świadomej swych celów i dążności. Ta świadomość jest pierwszym warunkiem skuteczności dalszego działania. Pójście w lud, zapoznanie się z ludem, jego celami i dążnościami, oto myśl przewodnia, którą powinni się kierować w obecnej swej działalności reprezentanci inteligencyi.

Wśród młodzieży natomiast, tej rzeczywistej podpory każdego ruchu, wśród młodzieży, która stale i zawsze staje w pierwszym rzędzie, gdy chodzi o zaczęcie jakiejkolwiek akcyi, stwierdzamy z zadowoleniem postęp pracy organizacyjnej. Owocem starań i dążności na tym polu jest powstanie towarzystwa akademickiego „Polonia“, które stojąc na gruncie polskim, łączy wszystkie polskie żywioły młodzieży bez względu na wyznanie i przynależność partyjną.

Nowej tej placówce pracy organizacyjnej życzymy powodzenia w jej działalności. *W.*

Stanisławów.

W sądzie karnym obwodowym w Stanisławowie odbyła się rozprawa przeciw znanym agitatorom syońskim Weingartenowi i Grünbergowi oskarżonym o gwałt publiczny, przeszkadzanie w urzędowaniu i pobicie policyantów podczas ostatnich wyborów do Rady państwa. Grünberg został uwolniony, a Weingartenowi nie pomogła nawet znakomita obrona, gdyż trybunał skazał go na dwa tygodnie więzienia. Weingarten przyjął wyrok, co dosadnie wskazuje na jego własne poczucie winy. Wybory okazują nam się w coraz nowszem świetle.

Kołomyja.

Socyaliści tutejsi, rozwścieczeni z powodu nieudałego zamachu na mandat do Rady państwa, wysyłali do władz centralnych na wielu urzędników tutejszych denuncyacye w kierunku niedozwolonej agitacyi podczas wyborów. Na skutek tych doniesień przeprowadzono dochodzenia, przesłuchano obwinionych i mnóstwo świadków i stwierdzono, że żadna z tych denuncyacyi niema najmniejszej podstawy.

Brody.

Minął szał, a przyszła spokojna rozwaga. Czynniki rozważniejsze wśród tutejszej ludności zaczynają pojmować znaczenie odpowiedniej reprezentacyi parlamentarnej. My, którzy zdala od walki partyjnej śledziliśmy rozwój wypadków na arenie politycznej, mieliśmy sposobność przekonania naocznego, jak bezsilną jest polityka syonistów. Członkowie tej partyi nie mają żadnego wpływu ani znaczenia. W żadnej sprawie nie mogliby sku-

---

z nieugiętością Koryolana życie własne i los tych, których prowadził“, charakteryzuje go sam pan dr. Nossig, chcąc zakreślić syonizmowi nowe drogi (patrz Nossiga Nowe drogi syonizmu). Syonizm nie mniej osierocony po śmierci przywódcy jego błp. dr. Herzla (*requiscat in pace*), jak niegdyś sabataizm po ustąpieniu z widowni Sabataja, zaczął szukać tak samo jak tamten kierunku, energiczniejszego kierownika, któryby podupadłemu na duchu i ciele syonizmowi realniejszy pod względem politycznym zakreślił kierunek. I okazał się w łonie syonizmu taki sam objaw, który nastąpił u sabataizmu po śmierci mniemanego jego zbawcy.

W syoniźmie, który z pośród 12.000.000 żydów zalicza do swoich szeregów zaledwie 200.000 zwolenników, przeważnie młodych, często bezwąsatych rycerzy i kilku rozpolitykowanych rabinów, szukających sławy na niwie syońskiej. — Zanim jednak powstanie państwo w Palestynie, trzeba koniecznie „utworzyć z biedy rodzaj prowizorycznego państwa żydowskiego na któremkolwiekbądź terytoryum“, a gdy uderzy sygnał powrotu do Palestyny, łatwo się będzie też przenieść jak w najkrótszym czasie do upragnionego zakątka naszego. „Jeśli nie do Ugandy, (której Anglia już całkowicie odmawia), to pójdziemy do Uraguaju, do Patagonii, do środkowej Australii“ (Dr. Nossig: Nowe drogi w syoniźmie), wołają w rozpaczy syoniści, jak ongiś wołały resztki sabataizmu w czasie przejścia ich przywódcy Franka na inną religię ze względów politycznych.

Czyż więc ruch syonistyczny i cała wogóle idea syońska nie jest tak samo czarem i nikłem mamidłem jakim też był przed dwoma wiekami sabataizm? Czyż przywódcy syonistyczni nie popełniają takiego samego grzechu kardynalnego jak niegdyś prowodyrowie sabatajscy, łudząc tak samo jak oni żydowstwo obietnicami i myślą tworzenia osobnej ostoji dla żydów?

Zamiast pracować w myśl wspomnianych wyż stowarzyszeń w sposób realny nad wyzwoleniem żydów od więzy średniowiecznych, nad podniesieniem u nich oświaty, nad zmianą przewrotnego systemu wychowawczego celem uobywatelenia ich w krajach i państwach, w których od niepamiętnych lat mieszkają, zamiast zwalczać antysemityzm i falangi jego środkami cywilizacyi, a nie bronią przynoszącą żydom szkodę, bo obałamucającą dorastające pokolenie żydowskie fantazyą i fantasmagoryą, rozwijają syoniści, a względnie jego przywódcy działalność na wskróś szkodliwą jak ongiś sabatyanie, odbierając żydom otuchę i popęd do zdrowej, rzeczywistej i systematycznej pracy, a łudząc ich nadziejami, które nawet w dalekiej przyszłości spełnić się nie mogą.

Polityka syońska, zakreśliwszy sobie także zadanie skupiać wszystkich wyznawców religii mojżeszowej w jedną wielką rodzinę, czyli — jak się syoniści wyrażają — w jeden „naród“, pomimo różnic intellektualnych i indywidualnych, znachodzących się między żydami w różnych krajach i państwach, rozkłada szybszym jeszcze tempem organizm żydowski, jak ongiś to uczynił sabataizm którego prąd jeszcze dotychczas się całkowicie nie uspokoił, a tylko w innej formie pod hasłem „wygórowanej pobożności“ (chasydyzm) nurtuje wśród ciemnej masy żydowskiej, zatopionej w mętnej kałuży kabały luriańskiej.

tecznie interweniować, czy to gdy chodzi o dobro ludu żydowskiego, czy też poszczególnej jednostki. Polityka negacyi, którą prowadzą syońscy posłowie we Wiedniu, nie może zadowolnić mas, których ekonomiczne, społeczne i polityczne interesy wymagają ciągłej dbałości i troskliwej opieki. Cały szereg jednostek bardzo poważnych przekonał się, iż poseł brodzki p. Stand nie jest w stanie reprezentować ludność żydowską. Ta okoliczność w połączeniu z przeświadczeniem, iż marka polityczna posła Standa, nie przynosi bynajmniej zaszczytu ni korzyści naszemu miastu było powodem, iż wielu tutejszych obywateli, w uwzględnieniu tych wszystkich okoliczności, zwróciło się do posła miasta Tarnopola p. Galla, z prośbą, by się uważał również za reprezentanta naszego miasta i wszelkich tegoż postulatów, słusznych żądań i domagań bronił i do realizacyi takowych skutecznie przykładał się *N.*

Z CHWILI.

Nowy związek polityczny.

W tych dniach zorganizował się w Wiedniu „Z w i ą z e k w o l n o ś c i o w o - s o c y a l n y" (Freiheitlich-sozialer Verein) składający się głównie ze stronników posła dra Offnera, dra Kurandy i barona Hocka, a mający prowadzić walkę aż na trzy fronty: z klerykałami czyli chrześcijańsko-socyalnymi, z rozjuszonemi szczątkami dawnych liberałów, oraz z syonistami.

Zawiązane stronnictwo to jest wynikiem stosunków parlamentarnych, wywołanych przez t. zw. wolnomyślnych Niemców.

Syońskie brednie.

Dr. Dawidsohn, prezes żydowskiego klubu narodowego w Warszawie, opowiedział z okazyi odczytu o wyborach do austryackiego parlamentu ciekawą rzecz. „Rada Narodowa w Galicyi proponowała oddanie (?) wszystkich 7 mandatów żydowskich syonistom pod warunkiem wstąpienia do Koła polskiego na zasadzie federacyjnej (!), lecz syoniści propozycyi tej nie przyjęli (naturalnie!) i wystąpili samodzielnie". („Życie żydowskie" Nr. 29).

Afera posła syońskiego dra Mahlera.

Wiedeński tygodnik „Die Wage", podaje list jednego ze swych czytelników w sprawie posła Mahlera.

Pismo to podajemy w streszczeniu:

Sam fakt, iż syonista jest profesorem lub docentem na uniwersytecie pragskim, nie uważalibyśmy za szkodliwy. Z punktu widzenia antysemitów, syonista, cieszyć się musi u nich o wiele większą sympatyą niż żyd-Niemiec. S y o n i z m p o t w i e r d z a b o w i e m t e o r y ę a n t y s e m i t ó w, i ż ż y d N i e m c e m b y ć n i e m o ż e.

Profesorowie i studenci wszechnicy pragskiej występują li przeciw temu, by członek ciała nauczycielskiego rozwijał działalność agitacyjną.

W jaki sposób pan Mahler potrafi sobie wytłómaczyć faktu przynależności do narodu nie mającego własnego żywego języka, to rzecz osobistego zapatrywania.

A g i t a c y a s y o ń s k a, a przynależność do ciała nauczycielskiego niemieckiego uniwersytetu, nie da się pogodzić ze sobą.

A i ż d o c e n t M a h l e r j e s t a g i t a t o r e m s y o ń s k i m t e g o d o w i ó d ł w i e l o k r o t n i e p r z e z s w e p u b l i c z n e w y s t ę p y.

Logika żydożercza.

Wobec krążących wciąż w prasie petersburskiej pogłosek o nowej pożyczce, jaką jakoby miał zaciągnąć za granicą rząd rosyjski, pismo p. Puryszkiewicza „Russkoje Znamja" czuje potrzebę tłómaczenia tej ewentualności przed swoimi czytelnikami. Lecz czyni to ze swego punktu widzenia, ze stanowiska antysemityzmu, więc nie wdając się w żadne kwestye ekonomiczne i polityczno-finansowe, ubolewa nad tem że trzeba pożyczyć pieniędzy u żydów zagranicznych, co przecież byłoby strasznem upokorzeniem dla wszystkich „prawdziwie wiernych i patryotycznych synów Rosyi", t. j. dla partyzantów p. Puryszkiewicza.

Jednakże organ antysemicki wynajduje świetne wyjście, a wywody tego tchną takim szczerym, lubo mimowolnym komizmem, iż warto — jak na te ciężkie czasy — zapoznać z niemi naszych czytelników.

„Rus. Zn." pisze m. in.: „Kto dostarczy nam pieniędzy? Pan Mendelsohn w Berlinie. Ależ i on jest żydem (zarzuca sobie organ p. Puryszkiewicza niby w imieniu swych czytelników), więc moglibyśmy przecież zrobić ten interes również dobrze z s z a c h r a j s k i m i s e m i t a m i paryskimi lub londyńskimi? — Broń Boże! (uspakaja redakcya czytelników). Mendelsohn a Rotszyld — to są dwaj zupełnie różni ludzie. Mendelsohn wogóle nie jest żydem, jest on raczej prawnukiem gienialnego kompozytora Feliksa Mendelsohna-Bartholdy'ego, który, jak wiadomo, bynajmniej nie z przyczyn osobistych, lecz z przekonania przeszedł na chrystyanizm i jaśniał zarówno w dziejach niemieckiej muzyki jakoteż obyczajowości (??). Jego czcił nawet gderliwy Wagner (?). Podobnież pochlebną reputacyą cieszyli się zresztą także wszyscy inni członkowie tej rodziny, jak n. p. jego stryj, znany filozof Mojżesz Mendelsohn. Oprócz tego nie należy zapominać, że Niemcy są krajem monarchicznym... A więc z Mendelsohnem rzecz pójdzie pod każdym względem przyzwoicie, tak iż „prawdziwi" czytelnicy „Rus. Zn." mogą być spokojni".

*

Syonistom nie podoba się fakt podany przez nas w ostatnim numerze, że na interwencyę posłów dra Loewensteina, dra Kolischera, dra Golda i Galla, prezes Koła polskiego p. Abrahamowicz udał się do ministra wojny i uzyskał przyrzeczenie uwolnienia żołnierzy wyznania żydowskiego podczas nadchodzących wielkich świąt żydowskich od manewr, ćwiczeń i służby; naturalnie fakt ten musi przecież otworzyć oczy wyborcom żydowskim, którzy czytają sprawozdania z parlamentu i porównają pracę posłów Polaków-żydów z pracą członków klubu syonistyczno-narodowo-żydowskiego. Porównanie to może wyjść na niekorzyść tych ostatnich; więc hajże na tych pierwszych! Nazywają to, co ci posłowie uczynili demagogią, tylko dla zyskania wyborców, na efekt robiony, sypaniem piasku w oczy żydom itd. Zdaje nam się, że ktoś rzeczywiście syonistom oczy piaskiem zasypał i olej z głowy wylał, jeżeli już nie potrafią odróżnić demagogii od czynu obliczonego na pożyteczny skutek i skutek taki rzeczywiście znającego. Przecież klasyczny przykład demagogii mają w komicznych wnioskach słynnego dra Gabla. Bo jeżeli się interpeluje ministra oświaty, dlaczego pofesor medycyny na uniwersytecie wiedeńskim dr. Fuchs nie chcial przyjąć u siebie w domu na prywatnej praktyce jakiegoś żyda w stroju narodowym (sic!!), który zapewne do tego prosił o bezpłatną konsultacyę, lecz odesłał go na klinikę uniwersytecką, gdzie stale ordynuje dla biednych, to, pominąwszy komiczną stronę tej interpelacyi, to było tylko obliczone *ad captandam benevolentiam* wyborców. Niestety pisma syońskie poznały, co za głupstwo strzelił szanowny pan poseł — który, co wprost jest do wiary niepodobnem, znalazł podpisy na tę interpelacyę — i o tej interpelacyi wcale nigdzie nie wspomniały, tak że przebrzmiała ona bez echa. A dwa najnowsze wnioski p. Gabla i towarzyszy, o zniesieniu dekretów nadwornych z r. 1814 i 1816 co do nieuznawania aktów prawnych w języku hebrajskim i żargonie spisanych za ważne, i co do zeznawania narodowości żydowskiej, na uniwersytetach austryackich, czyż to nie jest demagogią. Czy panowie z klubu syońsko-narodowo-żydowskiego przypuszczali może, że te wnioski przejdą w parlamencie? Chyba nie liczyli na jakieś pożyteczne skutki tych wniosków. A to się właśnie nazywa demagogią, jak się coś robi bez względu na to, co z tego wypadnie, byle tylko pokazać wyborcom, że się coś robi. Stanowczo pomylili się panowie syoniści w adresach! Charakterystycznem jest tylko to, że menerzy klubu ciągle wystawiają na czoło p. Gabla, tak, jakby się bali wziąć na siebie odpowiedzialność tych wniosków. To daje dużo do myślenia.

Stosunki zawodowe i społeczne

ludności żydowskiej w Galicyi.

Statystyka austryacka dopiero w r. 1900 po raz pierwszy, uwzględniła stosunki zawodowe według wyznania.

Do roku 1900 uwzględniła ona tylko narodowość, i dlatego nie można było wyrobić sobie dokładnego pojęcia o tych stosunkach u żydów w Galicyi, gdyż ci podawali jako swój język oczysty polski, ruski niemiecki i odpowiednio do tego zaliczano ich do tych trzech narodowości. Dopiero obecnie można już wytworzyć sobie dokładny obraz tych stosunków.

Co do sposobu, jak statystyka pewne zawody łączy, to mamy 7 klas; z tych należy 5 klas do zawodów produktywnych, a 2 do nieproduktywnych, czyli biernych.

Każda klasa dzieli się znowu na odpowiednią ilość grup; te zaś obejmują pojedyńcze zawody. I tak mamy:

Pierwsza klasa (A) tworzy: R o l n i c t w o i l e ś n i c t w o, która to klasa rozpada się na 3 grupy, tj. 1) Rolnictwo, hodowla zwierząt i ogrodnictwo; 2) Leśnictwo wraz z zajęciami ubocznemi i 3) Rybołostwo wraz z kulturą wodną.

Druga klasa (B) tworzy p r z e m y s ł. Rozpada się on na 15 grup a to:

1) Przemysł górniczy i hutniczy.
2) „ kamieniarski i ziemny.
3) „ metalowy a) (żelazo i stal).
4) „ „ b) (złoto, srebro, cyna)
5) „ maszynowy.
6) „ chemiczny.
7) „ budowlany.
8) „ poligraficzny.
9) „ tkacki.
10) „ skórzany.
11) „ drzewny.
12) „ żywnościowy.
13) „ gospodnio-szynkarski
14) „ krawiecki, szewski i pokrewne grupy.
15) „ bez bliższego określenia.

Trzecią klasę (C) tworzy h a n d e l.

Ten obejmuje 5 grup zawodowych tj.:

1) handel towarowy.

2) handel pieniężny.
3) komunikacye lądowe (np. spedytorzy, dorożkarze, tramwaje, koleje itp.
4) komunikacye wodne (flisarstwo, żegluga wodna itd.).
5) inne przedsiębiorstwa handlowe.

Klasa czwarta (D) obejmuje tylko jedną grupę tj. zarobników o zmiennem zajęciu.

Do klasy piątej (E) należą 3 grupy tj.:
1) Armia czynna.
2) służba publiczna cywilna (wyższa i niższa) i służba prawnicza (lekarska i notaryalna).
3) zawody umysłowe.

Klasa szósta (F) obejmuje 3 grupy tj.:
1) grupa żyjących z rent i zapomóg, dalej kapitaliści.
2) osoby w zakładach najrozmaitszych (wychowawczych, karnych).
3) osoby bez zawodu.

Ostatnia klasa (G) obejmuje jedną grupę tj. służbę domową.

Pierwszych pięć klas (od A do E) tworzy ludność produkcyjną, zaś ostatnie dwie klasy F i G, ludność nieprodukcyjną.

Każda grupa dzieli się znów na 5 części, o ile chodzi o stanowisko społeczne tj. na:
1) samoistnych,
2) urzędników,
3) robotników,
4) zarobników,
5) pomagających.

Różnica między robotnikami a zarobnikami jest bardzo drobna; zaś do pomagających są zaliczeni członkowie rodziny.

U ludności produkcyjnej (klasy A do E włącznie) trzeba rozróżnić jeszcze zawodowo czynnych i zawodowo biernych, czyli nieczynnych.

Ci ostatni, są to członkowie rodziny, którzy żyją przeważnie, albo w całości z pracy rodziców lub innych krewnych.

W cyfrach przedstawia się udział żydów następująco:

Galicya zachodnia. Na 1000 osób zawodowo czynnych przypada na klasy:

	A) rolnictwo	B) przemysł	C) handel	D) służba dochodząca	E) armia czynna	E) służba publiczna	E) zawody umysłowe
Katolicy	846	52	12	10	16	13	1
Żydzi	134	277	351	60	8	34	10

A zatem służba produkcyjna razem liczy u katolików 950, u żydów 874 na tysiąc.

Reszta, t. j. 50 u pierwszych, a 126 u drugich, przypada na ludność nieprodukcyjną.

W *Galicyi wschodniej* przedstawia się ten stosunek następująco:

	A) rolnictwo	B) przemysł	C) handel	D) służba dochodząca	E) armia czynna	E) służba publiczna	E) zawody umysłowe
Katolicy	875	36	8	10	18	12	1
Żydzi	190	260	277	80	18	47	10

t. j. razem: u pierwszych 960, u drugich 880 ludności produkcyjnej.

Widzimy tu zatem, że jest wielka różnica między Galicyą wschodnią a zachodnią. W pierwszej żydzi są silniej reprezentowani w rolnictwie, dalej w klasie D, która obejmuje nietylko służbę dochodzącą, ale i ludzi o zmiennem zajęciu, np. faktorów i t. p. Wreszcie klasa E liczy w Galicyi wschodniej więcej żydów niż w zachodniej.

W pojedynczych grupach przedstawia się ten stosunek następująco:

I. Galicya zachodnia. Na 1000 osób zawodowo czynnych przypada:

	katolików	żydów
1) Rolnictwo i ogrodnictwo	992	8
2) Leśnictwo	950	50
3) Rybołostwo	915	85
Rolnictwo wogóle	992	8
4) Górnictwo i hutnictwo	992	8
5) Przemysł kamieniarski	949	51
6) Przerób metali nieszlachetnych	915	85
7) Przerób metali szlachetnych	680	320
8) Wyrób maszyn	854	146
9) Przemysł chemiczny	864	136
10) „ budowlany	931	69
11) „ poligraficzny	836	164
12) „ tkacki	942	58
13) „ skórzany	800	200
14) „ drzewny	945	56
15) Wyrób artykułów spożywczych	604	396
16) Wyrób napojów	381	619
17) „ odzieży	751	249
18) Przemysł bez określenia	876	124
Przemysł wogóle	790	210
19) Handel towarowy	190	810
20) „ pieniężny	702	298
21) Komunikacye lądowe	919	81
22) „ wodne	919	81
23) Inne przedsiębiorstwa handlowe	337	663
Handel wogóle	408	592
24) Zarobnicy o zmiennem zajęciu	771	229
25) Armia czynna	976	24
26) Urzędnicy państwowi i autonomiczni	887	113
27) Zawody umysłowe	649	351

Wszystkie dotąd wyliczone grupy tworzą ludność produkcyjną, i tutaj wypada na 1000 zawodowo czynnych:

katolików . . 956
żydów . . . 44

Następne cztery grupy rozkładają się następująco:

	katolików	żydów
28) żyjący z rent i zapomóg	901	99
29) „ w zakładach	940	60
30) bez zatrudnienia	729	271
31) Służba domowa	894	106

Galicya wschodnia: na 1000 osób zawodowo czynnych przypada:

	katolików	żydów
1) Rolnictwo	982	18
2) Leśnictwo	872	128
3) Rybołostwo	507	493
Rolnictwo wogóle	981	19
4) Górnictwo i hutnictwo	837	163
5) Przemysł kamieniarski	849	151
6) Przerób metali nieszlachetn.	829	171
7) Przerób metali szlachetnych	431	569
8) Wyrób maszyn	825	185
9) Przemysł chemiczny	433	567
10) „ budowlany	829	171
11) „ poligraficzny	757	243
12) „ tkacki	717	283
13) „ skórzany	472	528
14) „ drzewny	764	236
15) Wyrób artykułów spożyw.	462	538
16) „ napojów	252	748
17) „ odzieży	588	412
18) Przemysł bez określenia	602	398
Przemysł wogóle	613	387
19) Handel towarowy	88	912
20) „ pieniężny	511	489
21) Komunikacye lądowe	768	232
22) „ wodne	368	632
23) Inne przedsięb. handlowe	147	853
Handel wogóle	260	740
24) Zarobnicy o zmiennem zajęciu	596	404
25) Armia czynna	920	80
26) Urzędnicy państwowi i autonomiczni	745	255
27) Zawody umysłowe	507	493
Wszystkie dotychczasowe grupy razem dają na 1000 zawodowo-czynnych: 925 katolików i 75 żydów.		
28) Żyjący z rent i zapomóg	684	316
29) „ w zakładach	914	86
30) Bez zatrudnienia	552	448
31) Służba domowa	854	146

(Dok. nast.)

Przegląd spraw żydowskich.

Żydowski bank kolonizacyjny.

W ostatnich czasach dochodziły wieści o zmianie ustawy żydowskiego banku kolonizacyjnego. Chodziło mianowicie syonistom o usunięcie tego punktu, który głosi, że zadaniem tej instytucyi jest popieranie kolonizacyi żydowskiej we wszystkich krajach, a w szczególe w Palestynie. Syoniści, bojąc się wzrostu terytoryalizmu we własnych szeregach, chcą za wszelką cenę usunąć słowa statutu „we wszystkich krajach“. Bojąc się jednakże opozycyi, nie chcieli wychodzić z tą reformą na widok publiczny, postanowili ją ukrywać przed wszystkimi tak, że nawet organy syońskie wszystko przemilczały.

Dopiero terytoryaliści połapali się w sytuacyi i zaczęli głośno opowiadać o zamierzonej reformie. Podnoszą oni, że ustawy banku żydowskiego, założonego przez Herzla, mają charakter wybitnie terytoryalistyczny, bo dają możność użycia kapitałów banku na jakiekolwiek terytoryum.

Zamach na statuta banku żydowskiego, które są dziełem Herzla, będzie nawet trudnym w szeregach prawdziwych syonistów.

Sprawa wychodźctwa do Ameryki.

Pod przewodnictwem Oskara Strausa odbyło się w Waszyngtonie posiedzenie wszystkich komisarzy amerykańskich, zarządzających sprawami wychodźctwa. Przedmiotem narad były kwestye, mające związek z wprowadzeniem w życie nowego prawa emigracyjnego. P. Straus uważał za konieczne zwołać tę naradę z powodu doniosłego znaczenia, jakie może mieć dla wychodźców nowe prawo.

Afera Hilsnera.

Israelitische Union wydała następującą odezwę: „Dnia 1-go kwietnia 1899 roku w miejscowości Polna w pobliżu lasu Brzezina znaleziono Agnieszkę Hruza nieżywą, dalej znaleziono 27. października 1899 roku Maryę Klima w lesie w pobliżu Polny, również zabitą. W obydwu wypadkach skonstantowano morderstwo, a przy rozprawie przed sądem przysięgłych uznano Leopolda Hilsnera za współwinnego w tych mordach. Hilsner jednak twierdzi bezustannie, że jest niewinnym.

Austryacka Unia izraelicka rozpisuje zatem znaczną nagrodę 20.000 kor. dla tych osób, które w ciągu dwóch lat, t. j. do 10. czerwca 1909 roku podadzą sądowi, albo

Unii izraelickiej lub też obrońcy Auredniczkowi we Wiedniu takie wiadomości lub dowody, które doprowadzą do wykrycia morderców, dowiodą niewinności Hilsnera i doprowadzą do odnowienia procesu. Suma 20.000 koron została w tym celu złożona u c. k. notaryusza w Polnej.

Nowy par Anglii.

Odnośnie do naszej notatki w ostatnim numerze o Samuelu Montague, otrzymaliśmy od pana Maurycego Nirensteina we Lwowie następujące godne uwagi szczegóły z pobytu pana Montagu we Lwowie:

Przed 25 laty, w roku 1882 przyjechał Samuel Montagu do Lwowa, aby jako przedstawiciel „Englisch-Icwish-Colonisation" wespół z lordem Olifant i Ascherem, pełnomocnikiem Rotschilda, zająć się uregulowaniem poczynającej się wówczas emigracyi rosyjskich rodzin żydowskich. Montagu zorganizował wówczas większy komitet we Lwowie, który w porozumieniu z komitetem brodzkim wysyłał tygodniowo kilka pociągów, napełnionych wychodźcami żydowskimi do Hamburga. Jak ogromnem i trudnem było to zadanie, zrozumieć można choćby z tego, że w samych Brodach oczekiwało pomocy przeszło 20.000 rodzin żydowskich z Rosyi.

Przypominam sobie, że podczas uroczystego śniadania w moim domu, na które zaprosiłem przedstawicieli komitetu brodzkiego, jak i członków przełożeństwa Zboru lwowskiego dla zapoznania się wzajemnego i dla porozumienia co do wszczęcia akcyi ratunkowej dla żydów rosyjskich, Montagu zauważył, iż musi telegraficznie zwrócić się do swej żony z prośbą o uwolnienie go od przysięgi, że do Brodów nie pojedzie; żona bowiem była przekonana, że w Galicyi śpią w namiotach i bała się, aby mąż w tym kraju nie był zmuszony żyć życiem dzikich. Otrzymawszy pozwolenie od żony, pojechał Montagu do Brodów, gdzie tysiące rodzin witały go entuzyastycznie jako zbawcę.

Przez cały czas pobytu pana Montagu we Lwowie, miałem mu prawie wszędzie towarzyszyć, gdyż służyłem mu jako tłumacz angielski. Pierwszą troską jego po przyjeździe do Lwowa było wystaranie się o jedzenie według rytuału przyrządzone.

Zapamiętałem sobie jeszcze następujący charakterystyczny szczegół:

W urzędzie telegraficznym chciano od niego przyjąć napoleonador tylko za 8 złr., na to Montagu, który już wówczas uchodził za miliardera, zwrócił się do mnie z prośbą o pożyczenie mu banknotu dziesięcioreńskiego, dodając: „Jam to much a banker to gire a napl'dor for 8 florins". (Zbyt jestem bankierem, iżby oddać napoleondora za 8 złr.).

Żydzi w Australii.

„Żydowskie Tow. terytoryalistów" (ITO) podało do wiadomości, że nie obrało ono tego kontynentu za teren swej działalności i że wogóle nie wybierze żadnego kraju, dopóki komisya geograficzna nie ogłosi wyników prac swoich. Rada Towarzystwa zajęta jest obecnie przygotowaniem materyału dla komisyi i zbiera materyał ten w rozmaitych krajach. Podanie o odstąpienie miliona akrów ziemi w Australii na terytoryum żydowskie było inicyatywą prywatną ze strony p. Aleksandra Marksa, w celu sprowadzenia do Australii wychodźców żydów. Podania tego rząd australski nie odrzucił, jak mylnie doniosły gazety, lecz jeszcze je rozważa. ITO zaś uznała za stosowne zakomunikować rządowi, że warunki tej prywatnej koncesyi nie odpowiadają wymaganiom Towarzystwa.

W sprawie tej Zangwill napisał list do Marksa celem objaśnienia go co do wymagań ITO i jego taktyki, w którym mówi między innemi: „Nam potrzeba swobodnej przestrzeni. Autonomia miejscowa wystarcza nam w zupełności. Ale nie chcemy rozwiązać kwestyi bytu dla kilku tysięcy, lecz stworzyć przyszłość dla całego naszego narodu. Przed osiedleniem się powinni żydzi zrobić układ poręczający, że po rozwinięciu kraju nie będą zeń wypierani jak pasożyty. W tym celu pewna określona część terytoryum musi być uznana publicznie za własność żydów. Być może, iż 10 milionów akrów, o których pan wspomina, — jeżeli klimat jest tam dobry — zyska uznanie komisyi geograficznej.

„My nie pragniemy obłudnej litości i tolerancyi, chcemy dobrej umowy, dla stron obu korzystnej. Naszem najgorętszem pragnieniem jest, aby w dalekiej przyszłości istniała w Australii prowincya żydowska lub nawet stan, który byłby nie najmniej wartościowym członkiem federacyi Australskiej".

List powyższy wywołał w prasie australskiej komentarze bynajmniej nie nieżyczliwe projektowi p. Marksa.

Anglia a Rosya.

Cały szereg liberalnych angielskich polityków, protestuje w poważnym londyńskim dzienniku przeciw układowi rządu angielskiego z Rosyą. Podobny kontrakt przyczynić się musi do tego, iż stanowisko autokracyi mając nowe nadzieje uzyskania środków pieniężnych zyska na znaczeniu i wpływach, a tych użyje w walce z ludem przeciw temu.

Następnie zwraca się protest przeciw zastosowaniu dalszych dyplomatycznych stosunków z państwem, który był świadomym inicyatorem mordów i rzezi. Nie ulega wątpliwości, iż podobne stanowisko zajmuje urzędowo tylko nieliczna garstka; reszta to wielbiciele zasady, iż wszelkie mordy, krwawe rzezie — stanowią sprawę wewnętrzną tego lub owego państwa.

Żydzi na Węgrzech.

Dane statystyczne o żydach węgierskich wskazują stały przyrost ludności żydowskiej w tym kraju. W r. 1735 w Węgrzech żydów było 12.000 (2,582.000 ogółu mieszkańców), w 1840 r. — 244.000, co stanowiło 1,89% ogółu ludności, w 1859 r. — 363.000, w 1880 r. — 624.000, w 1900 r. — 826.000 czyli 4,94% ogółu ludności. Wzrost ludności żydowskiej jest znaczniejszy od wzrostu reszty ludności. W ciągu 9 lat (od 1896 do 1905) przeszło na religię chrześcijańską 2.193 żydów i 1.952 żydówki, z drugiej zaś strony 376 chrześcijan i 474 chrześcijanek przyjęło wyznanie żydowskie. W średnich zakładach naukowych liczba żydów wynosi 20.29%, a w uczelniach wyższych 30—40%. Wśród urzędników państwowych jest 8.633 żydów; adwokatów — 1.538.

Wybory w Rosyi.

„Now. Wrem." mówiąc o widokach różnych partyi przy wyborach w Petersburgu, oświadcza, że wybitną rolę wśród wyborców pierwszej kategoryi odgrywać będą żydzi, którzy jako właściciele wielkich realności, i prawie jedyni opłacający świadectwa przemysłowe pierwszej kategoryi, dają z ogólnej liczby 5.000 prawyborców do 800 swych przedstawicieli. Charakterystyczną jest rzeczą, że z tej liczby wyborców żydów, prawie jedna czwarta należy do współwłaścicieli, t. j. do członków jednej i tej samej rodziny, posiadającej wspólnie jedną nieruchomość. Według prawa z r. 1903 prawo głosu mógł posiadać jeden tylko ze współwłaścicieli, tymczasem prawo wyborcze z 16. czerwca r. b. nadaje głos oddzielny każdemu ze współwłaścicieli. Na skutek tego jedna n. p. tylko liczna rodzina żydowska Monoszonów, posiadających w Petersburgu bardzo znaczny majątek nieruchomy, będzie miała około 40 głosów, inne bogate rodziny żydowskie mają po 5 do 10 głosów.

Polepszenie stosunków szkolnych w Rosyi.

Rząd rosyjski wydał rozporządzenie do gubernatorów, by wstrzymano wydalania żydów z miejsc objętych zakazem osiedlenia aż do czasu załatwienia kwestyi żydowskiej w drodze ustawodawczej. Dodano jednakowoż równocześnie, iż należy zbadać, czy dana jednostka zasługuje na to i czy nie przeszkadzałaby publicznemu porządkowi i nie wzbudzała niezadowolenia ludności. Prócz tego nakazano władzom, by przypadkiem nie pozwoliły się w danem miejscu osiedlić jakiemuś nowemu przybyszowi żydowskiemu. Drugie rozporządzenie byłoby wybitnego znaczenia dla ludności żydowskiej Rosyi, gdyby nie okoliczność, iż żadna pożyteczna ustawa w Rosyi nie może być wydaną bez równoczesnego zepsucia jej przez przeciwne całkiem jej tenorowi rozporządzenia wykonawcze i interpretacye rządowe. Otóż w szkołach zawodowych i na uniwersytetach nakazano przyjmować żydów bez ograniczenia ich liczby, a nadto pozwolono na wydawanie koncesyi na żydowskie szkoły średnie. Niestety przy urządzeniu wielu nowych szkół średnich i zawodowych wprowadzono na nowo ograniczenie 10% dla żydów. Słaba nadzieja co do równouprawnienia żydów w Rosyi polega tylko na trzeciej Dumie.

Redaktor naszego pisma, p. Dr. Merwin, wyjechał na kilkutygodniowy wypoczynek letni. W sprawach redakcyjnych zwracać się należy pod adresem: „Redakcya", a nie osób wydawcy lub redaktora.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.